

A d a m N o w a c z y k

Zaczął się od Fregego

Słowa kluczowe: *ontologia przedmiotów i sytuacji, G. Frege, L. Wittgenstein, R. Suszko, logika niefregeowska, konfiguracje przedmiotów*

Przedstawiam tu kilka refleksji na temat ontologii zakładającej istnienie bytów określanych zazwyczaj mianem **sytuacji** i traktowanych jako **korelaty semantyczne zdań**. Ponieważ moja znajomość przedmiotu i poświęconych mu licznych publikacji jest ograniczona, Czytelnik może te refleksje uznać bądź za herezję, bądź za mało odkrywcze.

Sądzę, że aby zapoznać się z rodowodem wspomnianej tu ontologii, należy rozpocząć od Fregego, a ściślej, od postulowanej przezeń osobliwej składni i semantyki. Frege – jak wiadomo – założył, że zdania, podobnie jak nazwy własne (*Eigennamen*), mają **nominaty** (*Bedeutungen*), a są nimi ich **wartości logiczne**. Założył ponadto, że wartości te są dwoma osobliwymi **przedmiotami**, z których jeden jest **Prawdą**, a drugi **Falszem**, zdania zaś są tych przedmiotów **nazwami**. W ten sposób zaliczył zdania i nazwy do tej samej kategorii syntaktycznej, a ich nominaty do tej samej kategorii ontologicznej przedmiotów, a ściślej – **indywiduów**. Założenia te pozwalały Fregemu uznać za sensowne, jak również za prawdziwe, nie tylko zdania w rodzaju „ $2^2 = 4$ ”, lecz również takie jak „ $(2^2 = 4) = (4 > 2)$ ”. Za sensowne, aczkolwiek fałszywe, mógł również uznać zdanie „ $(2^2 = 4) = 4$ ”. We wszystkich tych zdaniach znak „ $=$ ” występował nie jako predykat (czyli funktor zdaniotwórczy), lecz jako **funktor nazwotwórczy**¹.

Wszystkie wyszczególnione tu założenia Fregego były **arbitralne**. Wszak nie musimy zakładać, że zdania, podobnie jak nazwy, do czegoś się odnoszą.

¹ Zapewne jedynym funktorem zdaniotwórczym w symbolice Fregego była kreska pozioma zwana przezeń „kreską treści”. Wyrażała ona *supozycję*, iż poprzedzone nią wyrażenie oznacza Prawdę.

One po prostu **coś o czymś mówią**, prawdziwie albo fałszywie. Na przekór Fregeemu można więc utrzymywać, że wartości logiczne są **relatywnymi własnościami zdań**, przysługującymi im zależnie od tego, do czego odnoszą się ich składniki.

Jednakże założenie, iż wartości logiczne są **przedmiotami**, do których odnoszą się zdania, przypadło do gustu logikom. Jeśli bowiem są one przedmiotami, to mogą być argumentami i wartościami funkcji boole'owskich, to zaś pozwala traktować spójniki prawdziwościowe jako symbole takich funkcji. Tak oto utożsamienie wartości logicznych z przedmiotami umożliwiło cenione przez logików algebraiczne podejście do języka i jego interpretacji.

Pozostałe założenia przyjęte przez Fregego logicy potraktowali jako niefortunne, ponieważ zacierały, uznawaną przez nich za fundamentalną, dystynkcję między nazwami a zdaniami i – pochodną względem niej – między wartościami logicznymi a innymi przedmiotami.

Jednakże logicy, a zwłaszcza filozofujący, nigdy nie kwestionowali tego, iż zdania, którym przypisujemy tę samą wartość logiczną, mogą się różnić pod innymi istotnymi względami. Na przykład mogą one wyrażać różne **sądy** lub przedstawiać różne **stany rzeczy**. Wiadomo, iż wielu zadawało sobie pytanie, czym są owe sądy lub stany rzeczy, a przynajmniej starało się wyjaśnić, kiedy dwa zdania wyrażają ten sam sąd bądź przedstawiają ten sam stan rzeczy. Można tu wymienić Russella, Carnapa, Montague i wielu innych.

Kiedy – za przykładem Fregego – zakłada się, że korelatami semantycznymi (denotacjami) zdań są jakieś przedmioty, może pojawić się pokusa, aby za owe korelaty uznać właśnie sądy lub stany rzeczy. Tak postąpił nawet sam Frege, zakładając, że nominatami zdań bywają sądy, aczkolwiek tylko w specjalnych kontekstach, które dziś nazywamy nieekstensjonalnymi. Tego rodzaju konteksty, występujące licznie w mowie potocznej, a także w dyskursie naukowym, mogłyby być usprawiedliwieniem dla odstąpienia od zasady, iż korelatami semantycznymi zdań są Prawda i Fałsz. Jednakże – co warto tu zauważyć – problem pewnych kontekstów nieekstensjonalnych, na przykład modalnych i deontycznych, rozwiązano wcale od tej zasady nie odstępując.

Jest oczywiste, że sądami lub stanami rzeczy nie mogą być zwykłe indywidua (będące denotacjami nazw) ani zachodzące między nimi relacje (będące denotacjami predykatów). Powołanie sądów bądź stanów rzeczy do roli korelatów semantycznych zdań wymaga więc wzbogacenia powszechnie przyjętej ontologii o nową kategorię obiektów. Jeśli zakładamy, że sądy, podobnie jak stany rzeczy, są **obiektami pozajęzykowymi**, to dystynkcja między nimi robi wrażenie czysto werbalnej². Posłużmy się zatem najczęściej używanym ter-

² Roman Suszko, który posługuje się terminem „sytuacja”, zauważa, że logicy angloameerykańscy woleliby posłużyć się terminem *proposition*. On sam odrzuca ten termin, ponieważ

minem „sytuacja” jako określeniem neutralnym i mówmy o **ontologii przedmiotów i sytuacji**.

Odkryta przez Romana Suszkę **logika niefregeowska** miała umożliwić przedstawienie takiej ontologii w postaci teorii sformalizowanej. Logikę niefregeowską tworzy się – jak wiadomo – przez wzbogacenie języka klasycznego rachunku predykatów o **spójnik identyczności** \equiv , który nie jest spójnikiem prawdziwościowym, oraz dopuszczenie wiązania zmiennych zdaniowych kwantyfikatorami. Jednakże kwantyfikowanie zmiennych zdaniowych zobowiązuje do uznania istnienia bytów będących ich wartościami. Jeśli mają to być sytuacje, to formuła $p \equiv q$ będzie głosiła, że sytuacje reprezentowane przez zmienne zdaniowe p i q są identyczne.

Korzystając ze spójnika identyczności i kwantyfikatorów, można sformułować zdanie:

$$\forall p \forall q [(p \Leftrightarrow q) \Rightarrow (p \equiv q)]$$

nazwane przez Suszkę **aksjomatem Fregego**. Jego intuicyjny odpowiednik głosi, że jeśli dwa zdania są równoważne (czyli mają tę samą wartość logiczną), to obiekty będące ich korelatami semantycznymi (denotacjami) są identyczne. W systemie logiki Fregego aksjomat taki *explicite* nie występował, ponieważ nie było w nim spójnika identyczności. Lecz jego rolę pełnił znak „ \equiv ”. Czy zatem w logice Fregego obowiązywał aksjomat Fregego? W sensie dosłownym – nie, natomiast jest rzeczą niewątpliwą, że wszystkie podstawienia schematu:

$$(p \Leftrightarrow q) \Rightarrow (p = q)$$

Frege uznałby za prawdziwe.

Logika niefregeowska odrzuca aksjomat Fregego, natomiast przyjmuje jako aksjomat zdanie:

$$\forall p \forall q [(p \equiv q) \Rightarrow (p \Leftrightarrow q)]$$

głoszące, że zdania, których korelaty semantyczne są identyczne, mają zawsze tę samą wartość logiczną. Ponieważ twierdzeniami logiki niefregeowskiej są wszystkie twierdzenia logiki klasycznej, a wśród nich $\neg(p \Leftrightarrow \neg p)$, aksjomat ten prowadzi do wniosku, że istnieją co najmniej dwie sytuacje, natomiast w żaden sposób nie ogranicza ich liczebności.

Jednakże Suszko utrzymywał, że sytuacje nie są przedmiotami, które można nazywać. Sytuacje mają być korelatami (denotacjami) zdań, zatem można o nich mówić posługując się wyłącznie formułami zdaniowymi. Pytania takie, jak: „Co to jest sytuacja?” oraz „Co to jest przedmiot?”, Suszko uważał za równie jałowe, jak pytanie „Czym jest bycie?”³.

Można nie móc lub nie chcieć odpowiadać na pytanie, co to są sytuacje, lecz jeśli zmienne zdaniowe wiąże się kwantyfikatorami i zakłada, że wartościami tych zmiennych są sytuacje, to – w myśl znanego aforyzmu Quine’a⁴ – należy oczekiwać jakiejś odpowiedzi na pytanie, kiedy dwie sytuacje są identyczne.

Wprawdzie logika niefregowska nie mówi, czym są sytuacje, a nawet nie przesądza, ile ich jest, natomiast można oczekiwać, że powiedzą nam to jakieś **teorie niefregowskie** sformułowane w jej języku. Na pierwszy rzut oka powinno to być możliwe, skoro dysponujemy w tym języku spójnikiem identyczności. Należałoby po prostu skonstruować teorię, która dostarczy nam odpowiedzi na wszystkie pytania w rodzaju „Kiedy $a \equiv \beta$?”, gdzie a i β są dowolnymi **zdaniami** (nie mogą to być formuły zdaniowe otwarte, ponieważ te nie odnoszą się do sytuacji w sposób jednoznaczny, a więc żadnej sytuacji nie denotują). Z uwagi na to, iż zdań jest nieskończenie wiele, należałoby tu zastosować procedurę rekurencyjną, wychodząc od zdań prostych (elementarnych). Posługując się prostym przykładem, zapytajmy zatem, kiedy zachodzi równość:

$$R(a,b) \equiv S(c,d),$$

gdzie a , b , c , d , są stałymi nazwowymi, a R i S predykatami. Intuicja narzuca nam tu nieodparcie odpowiedź następującą:

$$R(a,b) \equiv S(c,d) \Leftrightarrow [a = c \wedge b = d \wedge \forall_{x,y} (R(x,y) \Leftrightarrow S(x,y))].$$

Zatem wszystkie tego rodzaju równoważności, odnoszące się do zdań elementarnych, należałoby przyjąć jako aksjomaty pewnej niefregowskiej teorii. Jest widoczne, że występujący tu spójnik identyczności jest mocniejszy od prawdziwościowego spójnika równoważności, więc sytuacje nie mogą być wartościami logicznymi.

Jako kolejne aksjomaty należałoby przyjąć również wszystkie zdania podpadające pod schemat:

$$\neg a \equiv \neg \beta \Leftrightarrow a \equiv \beta$$

³ Tamże, s. 246.

⁴ Chodzi o „No entity without identity”.

oraz pod schemat:

$$\alpha \S \beta \equiv \gamma \S \delta \Leftrightarrow \alpha \equiv \gamma \wedge \beta \equiv \delta$$

w którym \S jest dowolnym spójnikiem, natomiast α , β , γ , δ dowolnymi zdaniami.

Jednakże pewne trudności pojawiają się, gdy przechodzimy do zdań z kwantyfikatorami. Rozważmy dowolne zdania postaci: $\forall_x \alpha(x)$, $\forall_y \beta(y)$, jak również $\exists_x \alpha(x)$, $\exists_y \beta(y)$. Formuły $\alpha(x)$ i $\beta(y)$ nie są zdaniami, ponieważ występują w nich zmienne wolne. Takie formuły nie denotują sytuacji, zatem aksjomaty postaci:

$$\begin{aligned} \forall_x \alpha(x) \equiv \forall_y \beta(y) &\Leftrightarrow \forall_z (\alpha(z) \equiv \beta(z)) \\ \exists_x \alpha(x) \equiv \exists_y \beta(y) &\Leftrightarrow \exists_z (\alpha(z) \equiv \beta(z)) \end{aligned}$$

byłyby tu nie na miejscu. Należałoby raczej posłużyć się aksjomatami postaci:

$$\begin{aligned} \forall_x \alpha(x) \equiv \forall_y \beta(y) &\Leftrightarrow \forall_a (\alpha(x/a) \equiv \beta(y/a)) \\ \exists_x \alpha(x) \equiv \exists_y \beta(y) &\Leftrightarrow \exists_a (\alpha(x/a) \equiv \beta(y/a)) \end{aligned}$$

Litera a nie jest zmienną, lecz stałą indywidualową, zatem mamy tu do czynienia z **kwantyfikacją podstawieniową**. Mówi się tutaj, że zdania z kwantyfikatorami odnoszą się do tych samych sytuacji, gdy do tych samych sytuacji odnoszą się wszystkie (*resp.* niektóre) zdania uzyskane z nich przez podstawianie stałych. Kwantyfikacja podstawieniowa jest operacją metajęzykową, zatem nie daje się opisać w języku logiki niefregeowskiej, który jest językiem przedmiotowym, a ponadto takim, w którym – jak w logice klasycznej – obowiązuje kwantyfikacja przedmiotowa. Zatem wyjaśnić, kiedy dwa zdania denotują tę samą sytuację, można tylko w metajęzyku obejmującym język przedmiotowy.

Czy przedstawione powyżej rozwiązanie problemu można uznać za zadowalające? Precyzuje ono znaczenie spójnika identyczności w sposób – jak się wydaje – rozsądny. Natomiast jeśli miałyby stosować się do **wszystkich sytuacji**, należałoby założyć, że w języku niefregeowskim każde indywidualum ma nazwę, co sprawia, że pełny zbiór indywidualów mógłby być co najwyżej przeliczalny. Takie ograniczenie logice niefregeowskiej – mającej wszak być rozszerzeniem logiki klasycznej – raczej nie przystoi. Odrzucenie zaś wszelkich kryteriów tożsamości sytuacji jest również niepożądane, ponieważ **ontologiczny status sytuacji** staje się wówczas dość podejrzany.

Zainteresowanie logików ontologią bierze się – jak wiadomo – stąd, że ma ona być podstawą **semantyki**. Nasuwa się zatem pytanie: czy ontologia przed-

miotów i sytuacji może być podstawą semantyki, a jeśli tak, to jakiego języka? Suszko niewątpliwie dostrzegał potrzebę semantyki dla teorii niefregowskich. Wyraził to *explicito* następująco:

Jest jasne, że potrzebujemy ścisłej semantyki dla teorii niefregowskich. Wydaje się jednak, że odpowiednia teoria semantyczna dla teorii niefregowskich musi być skonstruowana w języku *W* i oparta na niefregowskiej teorii sytuacji⁵.

Nasze spostrzeżenia wskazują, że należałoby tu posłużyć się metajęzykiem. Nie powinno to nastęrczać trudności, ponieważ w zbiorze zdań dowolnego języka zachodzą liczne równoważności dające się scharakteryzować syntaktycznie. Zatem każdą z nich można by wykorzystać do określenia relacji tożsamości między odpowiadającymi zdaniom sytuacjami. Lecz w taki sposób sytuacje mogłyby być scharakteryzowane wyłącznie jako korelaty semantyczne zdań. O ile mi wiadomo, wszystkie próby rozwiązania problemu, podejmowane przez zwolenników ontologii sytuacji, na tym właśnie polegają.

Jednakże przy założeniu, iż semantyka traktuje o odnoszeniu się wyrażeń do **obiektów pozajęzykowych**, okazuje się, że nie tędy droga. Mówiąc o obiektach pozajęzykowych zakładamy, że są wśród nich takie, które istnieją niezależnie od języka, a zatem takie, które istniałyby nawet wtedy, gdyby nie było żadnych języków i posługujących się nimi istot gadających i piszących. Założenie, że wszystko, co istnieje, potrafimy nazwać lub opisać, byłoby wyrazem megalomanii. Wynika stąd, że obiektów pozajęzykowych nie można utożsamiać z konstruktami utworzonymi z wyrażeń (np. klasami abstrakcji pewnych równoważności między wyrażeniami), a także z korelatami zdań. **Ontologia powinna poprzedzać semantykę** w tym sensie, iż przedmioty i sytuacje powinny być scharakteryzowane w sposób niezależny od języka. A ponieważ sytuacje budzą najwięcej wątpliwości, powinno się je przedstawiać jako konstrukty z przedmiotów. Na to oczywiście nie zgadzał się odkrywca logiki niefregowskiej⁶. Pytanie, czym są, względnie mogłyby być, sytuacje, pozostaje zatem bez odpowiedzi. Ale czy jest to nieuniknione?

Mieczysław Omyła utrzymuje, że „tendencja, aby zdaniom przypisać inne korelaty niż prawda i fałsz, była obecna w myśleniu Suszki od połowy

⁵ R. Suszko, *Wybór pism*, dz. cyt., s. 246. Wyjaśnijmy tu, że teorie niefregowskie to teorie sformułowane w języku logiki niefregowskiej, a języki *W* to takie, w których kwantyfikatorami wiąże się zarówno zmienne zdaniowe, jak i nazwowe.

⁶ Zapytałem ongiś profesora Suszkę, czy sytuacje mogłyby być konstruktami teoriomno-gościowymi nad zbiorem indywiduów. Odpowiedział stanowczo: NIE. Należy skonstruować ontologię przedmiotów nad ontologią sytuacji. Miał tu na myśli, jak sądzę, wszelkie przedmioty, zarówno konkretne, jak i abstrakcyjne. Nie sądzę, aby taka konstrukcja była możliwa, jeśli sytuacje mają być czymś, co istnieje i daje się zdefiniować bez odwołania do języka.

lat pięćdziesiątych XX wieku”⁷. Tak zapewne było, natomiast sam Suszko przyznaje, iż ostatnim impulsem, który przyczynił się do powstania logiki niefregeowskiej, było zapoznanie się z monografią Bogusława Wolniewicza *Rzeczy i fakty. Wstęp do pierwszej filozofii Wittgensteina*, co nastąpiło w roku 1966⁸. To pod jej wpływem Suszko doszedł do wniosku, że koncepcję metafizyczną przedstawioną w *Traktacie logiczno-filozoficznym* Ludwiga Wittgensteina można zrekonstruować środkami formalnymi, i posłużył się w tym celu właśnie spójnikiem identyczności oraz kwantyfikacją zmiennych zdaniowych. Natknął się jednakże na poważną trudność związaną z dwiema tezami *Traktatu*, które odczytał następująco: **Stany rzeczy są konfiguracjami przedmiotów**⁹.

Stwierdzenie to miało objaśniać więź między ontologią przedmiotów a ontologią sytuacji. Suszko przyjął interpretację, w myśl której stany rzeczy to korelaty zdań elementarnych, przedmioty to indywidua, a konfiguracje przedmiotów to jakieś relacje, które mogą zachodzić między indywiduami. Kiedy relacje te rzeczywiście zachodzą, skonfigurowany przez nie stan rzeczy jest **faktem**, a kiedy nie zachodzą – **antyfaktem**. Taka interpretacja pozwala traktować układy $\langle R^n, x_1, \dots, x_n \rangle$ jako reprezentacje stanów rzeczy odpowiadających zdaniom elementarnym, natomiast nie wskazuje żadnego sposobu reprezentacji korelatów **dowolnych zdań**, a w szczególności takich, w których zmienne indywiduowe wiązane są kwantyfikatorami, a żadne stałe indywiduowe w nich nie występują. Kiedy mamy na względzie takie zdania, pogląd, że przedmiotami są indywidua, a ich konfiguracjami zachodzące między nimi relacje, jest nie do utrzymania. Należy założyć, że przedmiotami są również relacje, a konfiguracje są czymś innym, czego – zdaniem Wittgensteina – nie można nazwać, lecz tylko „pokazać”. Pojawia się pytanie, czy rzeczywiście nie można ich nazwać, a jeśli nie można, to co stoi na przeszkodzie.

Suszko trafnie zauważył, że wittgensteinowskimi relacjami mogą być tylko takie, które nie są niezmiennikami wszystkich permutacji pełnego zbioru indywiduów, a tym samym nie są **przedmiotami logicznymi** (tj. możliwymi denotacjami stałych logicznych). Ponieważ same indywidua¹⁰ nie mogą być niezmiennikami wszystkich permutacji, można przyjąć, że warunek ten dotyczy wszelkich wittgensteinowskich przedmiotów. Założenie to jest zgodne z tezą Wittgensteina, iż nie ma „logicznych przedmiotów” i nie

⁷ R. Kleszcz (red.), *Widnokrąg analityczny*, Wydawnictwo UŁ, Łódź 2009, s. 217.

⁸ Wyjawia to w artykule „Ontologia w *Traktacie* L. Wittgensteina”. Por. R. Suszko, *Wybór pism*, dz. cyt., s. 197.

⁹ Chodzi o tezy: 2.01 „Stan rzeczy jest połączeniem przedmiotów (obiektów, rzeczy)” oraz 2.0272 „Konfiguracja przedmiotów tworzy stan rzeczy”.

¹⁰ O ile istnieją co najmniej dwa.

należy się posługiwać rzekomo oznaczającymi je symbolami, czyli stałymi logicznymi¹¹.

Skoro już ustaliliśmy, czym są wittgensteinowskie przedmioty, spróbujmy rozważyć pytanie: Czym mogłyby być ich konfiguracje?

Załóżmy kontrfaktycznie, że Wittgenstein miał na uwadze język klasycznego rachunku predykatów rzędu pierwszego¹². Wówczas każde zdanie tego języka powinno przedstawiać ściśle określoną konfigurację przedmiotów, których nazwy w zdaniu tym występują. Tak więc zdanie „Ala ma Mruczka” przedstawiałoby pewną konfigurację trzech przedmiotów, którymi są Ala, Mruczek i Posiadanie¹³. Zdanie „Mruczek ma Alę” przedstawiałoby inną konfigurację tych samych przedmiotów. Są to oczywiście zdania elementarne. Jednakże nie tylko zdania elementarne, lecz **każde zdanie** omawianego języka powinno przedstawiać jakąś konfigurację przedmiotów, zatem – na przykład – również zdanie „Ala ma (jakiegoś) kota”, czyli w zapisie kwantyfikatorowym:

$$(*) \exists x (\text{Posiada}(\text{Ala}, x) \wedge \text{Kot}(x)).$$

Jak widać, zdanie to konfiguruje trzy przedmioty: Posiadanie, Alę i Zbiór Kotów. Te same trzy przedmioty mogą oczywiście być skonfigurowane na wiele różnych sposobów, na przykład za pomocą zdań: „Ala nie ma żadnego kota”, „Pewien kot nie należy do Ali”, „Wszystkie koty mają Alę” itp. Od zdań elementarnych różnią się one tym, że wśród przedmiotów, o których w nich mowa, nie ma relacji, której członami mogłyby być pozostałe.

Czy każdy niepusty i skończony zbiór przedmiotów można skonfigurować? Otóż nie każdy. Nie można skonfigurować zbioru złożonego z samych indywiduów. Natomiast można skonfigurować nawet zbiór jednostkowy, którego jedynym elementem jest jakaś relacja bądź zbiór. Na przykład zdania „Każdy coś posiada” i „Nie wszystko jest kotem” konfigurują zbiór jednostkowy, którego jedynym elementem jest w pierwszym zdaniu Posiadanie, w drugim Zbiór Kotów.

¹¹ Mówi o tym teza *Traktatu* 5.4. Z tej racji Wittgenstein wyeliminował z języka logiki predykat identyczności.

¹² Faktycznie Wittgenstein miał na uwadze język równoważny molekularnemu, w którym każde zdanie złożone tworzy się ze zdań elementarnych przez łączenie ich spójnikami prawdziwościowymi, a jeśli pojawiają się w nim kwantyfikatory, to muszą one być interpretowane podstawieniowo. W języku takim miała dać się opisać cała rzeczywistość, co zakładało, że każdy przedmiot ma nazwę. Było to założenie tak nierealistyczne, że wypada je zignorować. Ponadto w tak ubogim języku nie moglibyśmy sformułować nawet zdania logicznie równoważnego zdaniu „Każdy wróbel jest szary”.

¹³ „Posiadanie” piszemy tu dużą literą, ponieważ jest to imię własne pewnego przedmiotu, podobnie jak „Ala” i „Mruczek”.

Czym jednakże są konfiguracje jako takie? Domyślamy się, że powinny to być jakieś relacje, które **zachodzą między wittgensteinowskimi przedmiotami, same nie będąc takimi przedmiotami**. Wittgenstein nie mógł ich nazywać i jakoś scharakteryzować, ponieważ założył, że wszystko, co mamy do powiedzenia, da się wyrazić w języku rzędu pierwszego¹⁴. Tymczasem konfiguracje mogłyby być jakimiś przedmiotami, które nie mogą być nazwane w języku rzędu pierwszego, natomiast mogłyby być nazwane i zdefiniowane w języku rzędu drugiego. Na przykład zdaniu (*) odpowiadałaby jakaś relacja R , która zachodzi między przedmiotami: Posiadanie, Ala, Zbiór Kotów, wtedy i tylko wtedy, gdy Ala pozostaje w relacji Posiadania do pewnego elementu Zbioru Kotów. Nie jest to oczywiście definicja tej relacji.

Aby ją zdefiniować, dogodnie jest odwołać się do kategorii ontologicznych ufundowanych nad zbiorem indywiduów U . Kategorie te można opisać korzystając ze znanych powszechnie indeksów. Sam zbiór indywiduów otrzyma wówczas symbol U_1 , zbiór jego podzbiorów symbol $U_{(0/1)}$, zbiór relacji dwuczłonowych między elementami U_1 symbol $U_{(0/1,1)}$, zbiór relacji trójczłonowych symbol $U_{(0/1,1,1)}$ itd. Elementy tych kategorii, z wyłączeniem przedmiotów logicznych, są – w myśl przyjętych tu ustaleń – wittgensteinowskimi przedmiotami. Natomiast wspomniana relacja R należy do kategorii $U_{(0/(0/1,1),1,(0/1))}$, czyli zachodzi między przedmiotami należącymi kolejno do $U_{(0/1,1)}$, U_1 , $U_{(0/1)}$ i nie jest wittgensteinowskim przedmiotem. W języku rachunku predykatów rzędu drugiego, w którym zmienne R , x , P reprezentują przedmioty należące kolejno do kategorii $U_{(0/1,1)}$, U_1 , $U_{(0/1)}$, relację R można zdefiniować następująco:

$$\forall_{R,x,z} [R(R,x,Z) \Leftrightarrow \exists y (R(x,y) \wedge P_{(y)})]$$

Zauważmy, że tak zdefiniowana relacja R jest niezmiennikiem wszystkich permutacji zbioru indywiduów U , czyli **przedmiotem logicznym**, została bowiem zdefiniowana w języku rachunku predykatów rzędu drugiego bez pomocy stałych pozalozycznych.

Spróbujmy zatem znaleźć ogólną odpowiedź na pytanie: kiedy pewna relacja konfiguruje skończony zbiór przedmiotów? Oto ona:

Relacja R konfiguruje skończony zbiór przedmiotów X wtedy i tylko wtedy, gdy istnieje taki różnowartościowy ciąg przedmiotów $\langle x_1, \dots, x_n \rangle$ utworzony ze wszystkich elementów zbioru X , w którym x_1, \dots, x_n należą kolejno do kategorii U_{i_1}, \dots, U_{i_n} , natomiast R jest dowolnym przedmiotem logicznym należącym do kategorii $U_{(0/i_1, \dots, i_n)}$.

¹⁴ Jak wiadomo, odrzucał Russellową teorię typów.

Zauważmy ponadto, że sytuacje nie zostały tu scharakteryzowane jako korelaty zdań, lecz – wbrew temu, co postulował Suszko – jako pewne **konstrukty teoriomnogościowe**, a przy tym w sposób nieodwołujący się do języka. Zapewnia im to charakter przedmiotów, które istniałyby nawet wtedy, gdyby nie było żadnych języków. Zatem zasada, iż **ontologia powinna poprzedzać semantykę**, została tu spełniona. Musimy wszak wiedzieć, jakie przedmioty są potencjalnymi korelatami zdań, aby następnie przyporządkować je zdaniom.

A jednak przedstawiona tu koncepcja ma – co Czytelnik zapewne już zauważył – istotną wadę: to samo zdanie może mieć różne korelaty semantyczne, odpowiadające różnym uporządkowaniom przedmiotów w konfiguracji. Jest to oczywiste, ponieważ ilekroć α^* jest formułą z co najmniej dwiema zmiennymi wolnymi, można za jej pomocą zdefiniować różne relacje¹⁵. Zatem to samo zdanie może mieć różne korelaty (czyli denotacje), tymczasem denotowanie powinno być z założenia relacją jednoznaczną. Aby tę jednoznaczność zapewnić, należałoby założyć, że porządek przedmiotów w korelacie zdania powinien być odwzorowaniem jakiegoś porządku stałych pozalogicznych występujących w zdaniu. Wybór takiego porządku byłby z natury arbitralny i wiązałby w jakiś sposób denotację zdania z jego strukturą syntaktyczną. Najprościej byłoby przyjąć, że jest to porządek, w jakim stałe pozalogiczne pojawiają się w zdaniu. Jednakże wówczas zdanie:

$$(*) \exists_x (\text{Posiada}(\text{Ala}, x) \wedge \text{Kot}(x))$$

miałoby inną denotację niż logicznie mu równoważne zdanie:

$$(*) \exists_x (\text{Kot}(x) \wedge \text{Posiada}(\text{Ala}, x)).$$

Rozwiązanie takie zapewne nie zadowoliłoby Wittgensteina, który zmierzał do tego, by zdaniom logicznie równoważnym przypisany był ten sam korelat. Wydaje się jednakże, że jest ono nieuniknione, jeśli denotacjami zdań mają być ściśle określone przedmioty.

Jak już zauważyliśmy, Wittgenstein nie mógł powiedzieć tego, co milcząco zakładał, ponieważ założył, że wszystko, co da się powiedzieć, można wyrazić w języku logiki rzędu pierwszego. Co ciekawe, podobne ograniczenie narzucił sobie również Roman Suszko. Cóż bowiem może znaczyć stwierdzenie, że sytuacje nie są przedmiotami, które można nazywać, natomiast można o nich mówić jedynie posługując się formułami zdaniowymi? Moim zdaniem nic innego, jak to, że nie można ich nazywać w języku logiki niefregeowskiej,

¹⁵ Jeśli jest to dwuczłonowa relacja R , to również jej konwers.

który również jest językiem logiki rzędu pierwszego. Takie założenia skazują jednakże pojęcie sytuacji na daleko idącą nieokreśloność.

Czytelnik może dojść do wniosku, że przedstawioną powyżej rekonstrukcję ontologii przedmiotów i sytuacji skłonny jestem zalecać. Otóż nic podobnego! Jest ona tylko próbą rekonstrukcji założeń ontologicznych obecnych w *Traktacie* Wittgensteina, których autor nie mógł wyśłowić w sposób dyskursywny. A przypisywanie zdaniom klasycznego rachunku predykatów sytuacji jako ich korelatów semantycznych było tu – moim zdaniem – umotywowane wyłącznie pewną koncepcją metafizyczną, a nie potrzebami semantyki języka, który autor *Traktatu* miał na uwadze. Jak wiadomo, zadowolającą semantykę dla tego języka stworzył piętnaście lat później Tarski, nie korzystając wcale z pojęcia sytuacji.

Czy zatem pojęcie sytuacji należy uznać za zbędne? Zapewne nie, bowiem posługujemy się nim na co dzień, jak również w dyskursie naukowym i filozoficznym, korzystając z **języka naturalnego**. Pojawia się ono dlatego, że w języku tym występują liczne **spójniki intensjonalne**, w rodzaju „ponieważ”, „dlatego”, „aby”, „zatem” itp., i trudno byłoby nam z nich zrezygnować. Korelatami towarzyszącymi im zdań nie mogą być wartości logiczne, zatem jeśli mamy im przypisywać jakieś korelaty, to wiele przemawia za tym, iż powinny to być właśnie sytuacje. Ale w języku naturalnym potrafimy je w różny sposób nazywać, a wtedy w miejsce spójników pojawiają się **predykaty orzekane o sytuacjach**. Zamiast „Jan upadł, *ponieważ* poślizgnął się na skórcie od banana” możemy powiedzieć „To, że Jan upadł, *było skutkiem* tego, że poślizgnął się na skórcie od banana”, a także prościej „Upadek Jana *był skutkiem* poślizgnięcia się na skórcie od banana”. Podobnie zamiast „Piotr podjął pracę na niepublicznej uczelni, *aby* spłacić pożyczkę” powiemy „*Motywy* podjęcia przez Piotra pracy na niepublicznej uczelni *było* spłacanie pożyczki”. Pojęcie sytuacji, którym się tu posługujemy, nie jest klarowne, mamy jednakże dość wyraźne intuicje, pozwalające rozstrzygać, kiedy sytuacje odpowiadające różnym zdaniom są identyczne. Okazuje się, że na ogół nie są to ani zdania logicznie równoważne, ani zdania o podobnej strukturze. Intuicja podpowiada nam, że mogą to być również zdania zaledwie analitycznie równoważne, a nawet takie, które są logicznie równoważne, ale na gruncie jakichś zdań powszechnie uznawanych. Wynika stąd, że pojęcie sytuacji, którym się **faktycznie** posługujemy i uważamy je za użyteczne, **nie jest kategorią z dziedziny ontologii**, ponieważ tożsamość sytuacji nie daje się określić w kategoriach przedmiotowych, lecz odwołuje się do pewnych równoważności między zdaniami, w tym równoważności o charakterze czysto pragmatycznym¹⁶.

¹⁶ Na przykład do gotowości do posługiwania się nimi zamiennie.

Trzeba tu zauważyć, że Suszce, jako twórcy logiki niefregeowskiej, nie o tak rozumiane sytuacje chodziło. Sytuacje, o których rozprawiamy w języku naturalnym, posługując się spójnikami intensjonalnymi, wcale go nie interesowały. Oświadczył wszak:

Szczerze mówiąc, nie wierzę w żadną inną logikę niż klasyczna i ekstensjonalna¹⁷.

A swój brak zainteresowania kontekstami intensjonalnymi uzasadniał następująco:

Istotną cechą porozumiewania się za pomocą języka naturalnego jest to, że umożliwia on wzmiankowanie wyrażeń podczas ich użycia. Można powiedzieć, że każda fraza intensjonalna w jakimś sensie zawiera ukryte parametry metateoretyczne o samozwrotnym charakterze, tj. odnoszące się w pewien sposób do niektórych właśnie używanych wyrażeń. Wobec tego, wyrażenia intensjonalne języka naturalnego nie mogą podlegać formalnym prawom logiki klasycznej bez powstawania paradoksów, o ile wszystkie parametry nie zostaną ujawnione¹⁸.

Jeśli tak się rzeczy mają, to pojęcie sytuacji, takich jak te, o których **faktycznie** rozprawiamy, rzeczywiście nie mogłoby być kategorią ontologiczną, lecz raczej metateoretyczną, którą można wyjaśnić wyłącznie w odpowiednio bogatym metajęzyku¹⁹.

Przedstawiona tutaj rekonstrukcja ontologii Wittgensteina i jej zastosowania w semantyce jest – przynajmniej to – dość zawiła. Jest ona oczywiście próbą przypisania zdaniom denotacji niebędących wartościami logicznymi. Ale jakie rzeczowe argumenty przemawiają za tym, aby przypisywać denotacje zdaniom logiki klasycznej? Pomysł taki – moim zdaniem niefortunny – pojawił się w momencie, kiedy pisząc *Über Sinn und Bedeutung*, Frege wykrzyknął „Załóżmy, że zdanie ma nominat!”. Nawiasem mówiąc, nie miał wcale pewności, że jest to droga właściwa.

¹⁷ R. Suszko, *Wybór pism*, dz. cyt., s. 245. Jednakże pojęcie ekstensjonalności zostało przezeń w pewien sposób zmodyfikowane.

¹⁸ Tamże, s. 246.

¹⁹ Ja sam nie jestem przekonany, że wszystkie konteksty intensjonalne zawierają ukryte parametry metateoretyczne. Sądzę, że niektóre z takich kontekstów można wyrazić w sposób ekstensjonalny w logice wyposażonej w wiele rodzajów zmiennych indywidualnych związanych kwantyfikatorami. Mogą to być zmienne reprezentujące możliwe światy (jak u Kripkego) lub jednostkowe zdarzenia (jak u Davidsona). Obiekty te mogą budzić opory, jednakże nie większe niż sytuacje.

Streszczenie

Wittgenstein zaproponował semantykę, w której zdania odnoszą się do stanów rzeczy (sytuacji), a stany rzeczy są konfiguracjami przedmiotów. Podstawą takiej semantyki powinna być ontologia przedmiotów i sytuacji. Logika niefregeowska Romana Suszki miała być formalizacją idei (pomysłów?) Wittgensteina. Sytuacje charakteryzuje Suszko wyłącznie jako korelaty (denotacje) zdań, a na pytanie, co to są sytuacje, Suszko odmawia odpowiedzi. Autor uważa, że ontologia winna poprzedzać semantykę, i stara się zdefiniować sytuacje jako konfiguracje przedmiotów. Jego zdaniem, konfiguracje są relacjami rzędu drugiego. Jednakże w zakończeniu stwierdza, że pojęcie sytuacji, którym posługujemy się w języku potocznym, nie ma charakteru ontologicznego.